

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	35 „

Za granicami Państwa Austryackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Na Uroczystość

WNIEBOWZIECIA N. P. MARYI.

Ewanielia u Łukasza Ś. 10. 38.

Treść. W domu Łazarza przyjęty gościnnie Zbawiciel nauczał Maryę siostrę jego, która też z uwagą słów Pańskich słuchała. Gdy zaś Marta siostra Maryi uskarżała się, iż Marya nie pomaga jęj w zatrudnieniu domowém, On rzekł: *iz Marya najlepszą cząstkę obrała, która od nięj odjętą nie będzie,* —

Wywyższona dziś Marya została nad wszystko stworzenie, dla tego, że była najpokorniejszą. Jakże to wielka różnica między jęj stanem teraz, a dawniejszym pobytym na ziemi! tu najpokorniejsza i nieznaną, a w niebie teraz największa, i od wszystkich czczona i uwielbiana. Lecz chociaż tak wyniesiona, przecież jest i będzie nam pomocą, bo dla tego przemieściła się do nieba, aby bliższą będąc Boga, o swych dzieciach, o swych poddanych miała staranie. Odeszła więc z ziemi Marya do swego królestwa, nie tylko dla swego dobra, lecz także i dla załatwienia spraw naszych. Jako bowiem Syn Jęj wniebowstąpił, aby się okazał przed oblicznością Bożą za nami, tak i Ona wniebowziętą została, aby była orędowniczką ludzi. Słusznie dziś przeto woła do Nięj kościół w imieniu wszystkich nieszczęśliwych: *o Maryo, pokaż się nam Matką!*

Przedziwną we wszystkiém i zawsze była Marya, lecz dziś szczególnie, kiedy mówić może z Judytą: *dzisiaj uwielbiona jest dusza moja, nad wszystkie dni życia mojego.* Albowiem dzisiaj widzi Syna siedzącego na prawicy Ojca, i większą chwałą ozdobionego niż tu na ziemi, w Jego poczęciu, narodzeniu, zmartwychwstaniu, i cudowném wniebowstąpieniu, a siebie z Nim również wywyższoną i uwielbioną. Dzisiaj korab prawdziwego Noego, miotany falami potopu odpoczął nareszcie na górach Armenii. Dzisiaj arka przymierza z niewoli filistyńskiej, do Betsames, to jest do przybytku słońca odprowadzoną została. Taż arka, która aż dotąd pod namiotami mieszkała, spoczywa teraz w najwspanialszej Salomonowej świątyni. Dzisiaj Salomon matkę swoję posadził na prawicy swojęj. Dzisiaj prawdziwa Ester ozdobiona jest koroną

królewską, ponieważ znaleziona jest piękniejszą nad wszystkie inne niewiasty. Dziś Judyta powraca do Betulii, i z największą przyjętą jest radością. Dziś Marya ukazała się w piękności chwały jak księżyc w pełni. Dziś *źródło małe urosło w rzekę wielką, i w wody wielkie rozlało się.* Dzisiaj Marya, która tu była niebem ożywioném, nie poszła do ziemi, lecz umieszczoną jest w niebieskich przybytkach: i która tu w całém życiu we wszystkiém obrała sobie cząstkę najlepszą, teraz i w śmierci swęj podobnie uczyniła, gdyż z miłości ku Synowi umarła, i dnia trzeciego tak jako Syn zmartwychwyszona, i wziętą do nieba została. Słusznie zaś ojcowie święci postanowili, aby dziś w uroczystość N. Panny czytać ewanielią o Marcie i Maryi dwóch siostrach, które szczególniejszém podobieństwem znaczyły N. Maryą, ponieważ Ona szczególniej łączyła w sobie wszystkie przymioty życia czynnego, którego obrazem Marta, i życia rozmyślającego, którego obrazem Marya, siostra Łazarzowa. N. Marya bowiem lepiej przyjęła Chrystusa niż Marta, bo już nie tylko w dom swój, lecz do wnętrzości swoich. Ona także lepiej słuchała słów Jezusa, i zachowywała ich w sercu swojem, niż Marya siostra Łazarza. Lecz jeżeli N. Marya najlepszą cząstkę obrała, Ona też dziś najlepsze w niebie zajmuje miejsce, bo w życiu czynnym i rozmyślającym najwięcej się odznaczała. Całe życie Jęj było jedném rozmyślaniem, a przecież czynnemu życiu i służbie Syna oddawała się najgorliwiej. To z porównania ewanielicznego pokazuje się najwyraźniej: *Wszedł Jezus do pewnego miasteczka, do żywota Maryi, gdy świat cały zajęty był przez szatana. Wszedł ztamtąd aby świat podbił, a księcia jego precz wygnał. Przyszedł jako dobry pastérz szukać owiec zgubionych, lecz swoi Go nie przyjęli, tylko niewiasta niektóra przyjęła Go w dom swój. O niewiasto, nie niewiasto! niewiasto płcią, a stanem dziewico! niewiasto błogosławiona między niewiastami, której żadna nie jest i nie była podobna! Panno prawdziwie najosobliwsza, której słowy wyrazić niepodobna: większaś niż niebo, wspanialszaś od tronu Bózego! Przyjęła Go w dom swój. Zgotowała Mu mieszkanie, jak Sunamitka Elizeuszowi prorokowi. Wzięła*

Go do żywota i duszy swojej, oboje dając Mu na mieszkanie. Jej myśl nigdy zajmować się Nim nie przestała, a ciało oddała Mu zupełnie; jakżeż więc ciało które zrodziło życie, mogło stać się łupem śmierci? Jakieżże chwały nabyć musiał dom żywota Maryi, który przyjął w siebie takiego gościa, gdy jeden dzień tylko bawiąc Chrystus w domu Zachaeusza, a przecie wyrzekł: *dzisiaj domowi temu stało się zbawienie*; coż dopiero dom Maryi, w której On gościł przez czas tak długi? Służyła Mu też Marya najstaranniej, wszystkie uczynki miłosierne względem Niego wypełniając. Jego jako podróżnego przyjęła, nagiego odziała, napoiła Go piersią z niebios pełną, nawiedziła umierającego na krzyżu, a umarłego pogrzebła: i czyż wtedy nie była Marta? Patrzymy na Nią mieszkającą w domku ubogim, uciekającą do Egiptu wśród zimy, tam wśród pogan siedm lat przebywającą, potem wracającą do ziemi swój, a zawsze Chrystusowi usługującą. Martą więc była Jemu dziecięciu, młodzieńcowi, i dorosłemu mężowi: Martą żyjącemu, Martą umierającemu. Spełniła przeto wiernie, co z początku wyrzekła o sobie: *Otam ja służebnica Pańska*. — A ta miała siostrę imieniem *Maryą*, która siedząc u nóg Pańskich słuchała słowa Jego. N. Panna nie tylko Martą była co do ciała, lecz i Maryą co do ducha: Martą w pracy, Maryą w spoczynku, te dwie na pozór sprzeczności łączyła łaska Ducha Ś. Któż wyrazi z jaką pobożnością duch Maryi zatrzymywał się u nóg Jezusowych? ilą to promieniami słońce ono Jezus, chociaż mgłą ciała okryte, oświecało duszę najczystsza tej Panny? jakim napojem uweselał się Jój umysł, w rozmowie z Jezusem, dziecięciem, młodzieńcem, i mężem dojrziałym? ich rozmowy tylaż były wyroczniami, tylaż tajemnicami Bożemi. O szczęśliwa to była szkoła, gdzie mądrość nieskończona była nauczycielem, a uczennicą Marya! czegoż się Ona od takiego nauczyciela nie mogła nauczyć! Gdy się więc już nauczyła, potem i sama z obfitości serca mówiła, apostoły i ewangelisty uczyła. Marya bowiem jako najmędrsza matka wszystkie słowa Chrystusowe w sercu swoim zachowywała; od Niej to apostołowie słyszeli, z Jój rozmowy pisali, co nam do czytania zostawili. Bo chociaż Duch Ś. ich nauczył, jednak Marya także świadectwem mowy swój przyczyniła się wiele. Tak zaś wyraźnie Duch Ś. mieszkał i mówił w Maryi, że co Ona mówiła, to pochodziło z Ducha Ś. niewątpliwie. Ależ nie rzekła Marta siostrze, pomóż mi, lecz Pana prosi, aby jój to rozkazał: *powiedz jój, aby mi pomogła*. Bowiem rozmyślanie doskonałe o Bogu, jest skrępowaniem przez miłość Boską, które trzyma w więzach tego, co widzi i miłuje Boga. Dla tego Marta nie prosi Maryi aby wstała od nóg Chrystusowych, lecz Chrystusa prosi aby jój rozkazał. Tych więzów moc i słodycz uczuł psalmista,

gdy mówił: *o jedną rzecz prosiłem Pana, tej szukać będę: abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego: abym patrzył na roskosz Pańską i nawidział kościół jego*. Całe swe życie chciał spędzić w miejscu modlitwy, aby użył roskoszy Pańskiej. Powinien przeto człowiek poddać się zupełnie Boskiej mądrości, aby wszelkie jego myśli, uczucia i sprawy Bogiem tylko były zajęte, co jako widzimy wykonała Marya dokładnie. Ją więc starajmy się naśladować, abysmy tam doszli, gdzie Ona cel swoich życzeń, i nagrodę prac swoich tak chwalebnie osiągnęła.

Dnia 13. Sierpnia

Żywot śś. Hippolita i Kassyana męczenników roku 250.

Ś. Hippolit biskup Portueński, z początku przystał był przez niewiadomość do schizmy Nowacyana, nie chcącego uznać papieża Korneliusza za głowę kościoła: lecz łaską Bożą oświecony, błąd swój uznał, i męczeństwem chwalebnym oczyścił się, za prześladowania Decyusza cesarza, około r. 250. Oskarżono go o wiarę przed rzymskim prefektem, który wyjechawszy do miasta nadmorskiego Ostyi, kazał aby tam Hippolit przyprowadzony został wraz z innymi uwięzionymi chrześcianami. Gdy go więc tam prowadzono, zaszli mu drogę wierni, których on dawniej nauczał, prosząc go o upewnienie, kogo słuchać mają jako prawego papieża: Korneliusza czy Nowacyana? Hippolit zaś odpowiedział im: „uciekajcie od niegodnego Nowacyana, porzućcie odszczępięstwo, i wróćcie się do kościoła katolickiego: ja teraz widzę rzeczy inaczej, i żałuję tego com uczynił.” Przybywszy do Ostyi przyprowadzony był przed sędziego, zasiadającego już na trybunale, otoczonego swymi liktorami, gdzie też były rozstawione wszystkie narzędzia tortur do męczenia chrześcian używane. Stał przed prefektem liczny orszak wznawców, których wyszłe twarze, długie i rozczochrane włosy dawały znać, że dawno już gnili w więzieniach. Kazawszy ich wprzód rozmaitymi męczyć sposoby, skazał wszystkich na śmierć. Przyszła też kolej i na biskupa Hippolita, okutego łańcuchami, a oczekującego wyroku na siebie. Niektórzy obecni wtedy młodziki zaczęli wołać, że on jako biskup był głową chrześcian, że więc dla tego trzeba go jakimś nowym i szczególnym sposobem o śmierć przyprowadzić. Zapytał prefekt jakby się zwal: gdy mu odpowiedziano, że Hippolit: „niechże więc, rzecz, umiera jak Hippolit, rozszarpany od koni.” Stósował te słowa prefekt do starożytnego Hippolita, o którym piszą poeci, że spadłszy z wozu i zaplątawszy się w rzemienie uprężne, przez długi czas będąc wleczony od koni po drodze, zginał pogruchotany na kawalki. Wykonawcy wyroku zaraz pobiegli po dwa konie jakie tylko najdziksze i nieujeżdżone znaleźdź mogli, i sprzęgli je razem, a sznur po między nich środkiem przeciagnawszy, do niego przywiązali za nogi skrępowanego Hippolita, a potem zaciąwszy konie, i strasząc je biczem i wrzaskiem puścili je na oslep. Ostatnie słowa z ust Świętego wyrzeczone, a od wiernych słyszane te były: „niech ciało moje, o Panie! będzie poszarpano, byle dusza była zbawiona.” Konie rozbiegły się pędem po polach pełnych kamieni, cierni i pniaków, całą drogę znaczyły krwią męczennika, zostawiając

miejscami porozrywane członki jego, które potem wieni z pilnością pozbierawszy, jako też i krew z kolcami cierni, w grobie przystojnie pochowali. — Prudencjusz kapłan wierszem opisał śmierć Hippolita Ś., tak jak ją widział odmalowaną na ścianie grobu jego, dodając oraz, że członki te święte przeniesione do Rzymu, pochowane zostały w jednej grocie katakumb, że nadto ółtarz tam wystawiono, że mnóstwo wiernych przychodziło corocznie 13. Sierpnia jako w dzień jego męczeństwa, gdzie nawet liczne działy się cuda, i że on sam za przyczyną Ś. Hippolita od febrzy ciała, i osłabienia umysłu cudownie otrzymał uzdrowienie. Tablicę marmurową z nad grobu Ś. Hippolita z napisem o nim, znalezioną w Katakumbach r. 1551, przechowują w muzeum watykańskim. Tenże Prudencjusz, wierszem także opisał śmierć Ś. Kassjana, umęczonego w ten czas co i Hippolit Ś. Kassjan nauczyciel szkoły w Imoli mieście Romańskim, uczył dzieci czytać i pisać. Za ogłoszeniem ukazu cesarskiego naznaczającego chrześcianom składać bogom ofiary, oskarżono przed starostą Kassjana jako chrześcianina i nieposłusznego cesarskim rozkazom. Nowy więc dla niego, a okrutny wymyślono rodzaj męczeństwa. Dowiedziawszy się bowiem starosta, że Kassjana dzieci szkolne nie lubiły za to, że je trzymał w karności i w pilnowaniu nauki, rozkazał, aby go związanego i obnażonego w ich ręce oddano, iżby dokazywaniem z nim według ich woli i zabiciem go, pomściły się chłost i kar jakie od niego kiedy mogły odebrać. Zwyczaj był wtedy pisać na tabliczkach drewnianych powleczonych woskiem, narzędziami żelaznymi ostremi, zwanymi style. Chłopcy więc poduszczone od starosty na Kassjana, zbiegłszy się tłumnie, o głowę jego łamali tablice swoje, stylami zaś ciało jego póty kłuli, dopóki krwią cały zalany Bogu ducha nie oddał: ginąc tém sroższą i dłuższą męczarnią, im słabsze i niedołężniejsze były ręce raniących go niedorostków.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele. C. d.

Przy takiem rozpowszechnieniu życia klasztornego i pustelniczego w krajach wschodnich należących do państwa rzymskiego, a będących jako Egipt i Azja mniejsza zbiorowiskiem główniejszym bałwochwalstwa, chociaż przytém także i oświaty owocniejszej, wielkiej niezaprzeczenie, religia nabierać musiała wzrostu nadzwyczajnego, a liczba bałwochwalców zmniejszać się coraz bardziej. Zakonnicy i pustelnicy ówczesni będąc żywym obrazem słowa i praw ewangelii prowadzili dalej dzieło apostołstwa w onych krajach, przykładem życia swego daleko skuteczniej, niżby to mowa ludzka potrafiła dokazać. Oni bowiem mając sobie za główny przedmiot wzniesienie się do chrześciańskiej doskonałości, przez wykonywanie rad ewangelicznych, używali do tego czterech środków najszczególniej, to jest: samotności, pracy ręcznej, postu i modlitwy. Oddalali się od wszelkiego pomieszkania i zetknięcia z ludźmi, a zapuszczali w puszcze głębokie, gdzie dojść nie było można jak po kilku dniach drogi. Puszcze zaś owe nie były to lasy, lub pola zaniedbane, które by można było wykarczować i uprawiać; były to owszem miejsca nie tylko nie zamieszkałe, ale nawet nigdy i przez nikogo nie mogące być zamieszkałymi, równiny piaszczyste, góry nagie, lub skały przepaściste. Pustelnicy

osiadali zwykle w takich miejscach gdzie znajdowali wodę: budowali tam zaraz chatkę z drzewa, lub sítóvia, albo mieszkali w jaskiniach od natury, lub ręką ludzką sporządzonych. Tam to zdala będąc od wszystkich przedmiotów namiętności obudzających, starali się o nabycie czystości serca, której nagrodą widzenie Boga. Usiłowali wygubić w sobie wszelkie występki, a wykonywać wszelkie cnoty, z większą swobodą i bezpieczeństwem; ubóstwem najzupełniejszym pokonywali łakomstwo, a pracą ciągłą lenistwo. Ta zaś praca nie sprawiała im żadnego roztargnienia, i nie mieszała im wcale myśli oddanej Bogu: zasadzała się bowiem na uprawie ziemi, gdzie było miejsce do tego sposobne, na robieniu rogoży i koszyków z sitowia. Otrzymywali przez to dwojaką korzyść, bo i unikali próżnowania i zarabiali sobie na żywność. A ponieważ mało wydawali w stósunku swego zarobku, żyjąc nader wstrzeźliwie, przeto byli w stanie nawet czynić jałmużny, i zwykle rozdawali ubogim wszystko, co im zostawało z zarobku ich pracy. Zakonnicy i pustelnicy z okolic miasta egipskiego Arsinoe wysyłali statki naładowane zbożem dla biednych mieszkańców Aleksandryi: a Ś. Augustyn świadczy, że za jego czasu także zakonnicy wysyłali do wielu miast dotkniętych niedostatkiem, okręty pełne różnych rzeczy potrzebnych, na wsparcie ubogich po owych miejscach. Pościli zwykle rok cały, z wyjątkiem niedzieli i czasu wielkanocnego. Całym ich pokarmem były chleb i woda, łóżem rogoża i liście zeschłe. Ilość chleba obliczona na wagę rzymską wynosiła 12 uncyi dziennie: jadalі zaś dwa razy na dzień, to jest po Nonie (o drugiej godzinie popołudniowej) i wieczorem. Ograniczali się zaś do tej miary powodowani mądrą rozumą i doświadczeniem: ilość ta bowiem pokarmu wystarczała na utrzymanie ich przy życiu, czyniła ich zdatnymi do pracy, a niedozwalała spać długo. Rzeczywiście taki sposób życia surowy, a umiarkowany przedłużał niesłychanie ich życie, i umacniał zdrowie: dochodzili też bardzo późnej starości, i nie doznawali żadnych chorób. Antoni Ś. ustawodawca zakonników żył lat sto pięć. Widok staletnich przeszło starców, nie był rzadkością u zakonników i pustelników ówczesnych, pomimo nadzwyczaj surowo prowadzonego życia. Sam nawet Hufeland sławny lekarz z wieku zeszłego, w swojej Makrobiotyce, czyli sposobie przedłużenia życia, odwołując się do owych przykładów pustelniczo zakonnych, nie inną dają przyczynę długowieczności, jak tylko życie surowe, czynne, a umiarkowane, i wolne od wpływu tyle zgubnych żądz i namiętności, jakim ludzie światowi zwykle podlegają. Z taką samą mądrością urządzali swoją modlitwę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d

Po nieszczęsnej domowej wojnie przywiódł do zgody króla Jana Kazimirza i rokoszanina Lubomirskiego marszałka, z niemalym trudem i kłopotem swoim. Zmarłego króla Jana Kazimirza ciało sprowadził z Francji, i w grobie Wazów na zamku krak. złożył, a kaplicę ich dokończył będąc egzekutorem testamentu. Dla kraju w czasie wojny szwedzkiej wielkie ofiary pieniężne położył, wysyłając konnicę i piechotę swym kosztem uzbrojoną dobrze, zwłaszcza pod Kamieniec podolski, bez żądania za to wynagrodzenia. Przy elekcji króla Michała poważnione strony mądrymi swemi radami pogo-

dził, a Janowi Sobieskiemu zwycięzcy Turków z pod Chocima dopomógł swym wpływem do otrzymania tronu. Kościół katedralny oknami szerszemi ozdobił, i więź przy nim zegarową zbudował, i trumnę sprawił S. Stanisławowi w miejsce zabranej przez Szwedów. Seminarya w Sandomirzu i Lublinie wybudował i peuposażat. Missyą w podgórzu karpackim utrzymywał swym kosztem, jak długo żył. Do kościoła Jasnogórskiego dał kielich szczerzłoty, i wiele innych darów. W Krakowie fundował szpital dla szalonych, także w czasie moru szpital osobny dla zapowietrzonych, wapięrajac mieszkańców ubogich tą klęską dotkniętych, i klasztory ubogie swą szcudroblwością stała zapomagając. Kościoły walące się odbudowywał, a nowych siedm z gruntu wystawił. Na jezuitów szczególniej był szcudry, i do zbudowania ich kollegium S. Piotra w Krakowie wielce się przyczynił swoim majątkiem, i u nich chciał byż pochowanym, a testamentem odkazał im całą bibliotekę. Ostatnią wolą swoją trzysta tysięcy złotych rozpiisał na różne dobre uczynki. Był to mąż wielce pobożny, jak świadczą sprawy jego: miłośnik kraju wielki, do rady mądry, o wiarę gorliwy, sam kazywał do ludu, wizytował dyecezye, a choć starym już będąc święcił kapłany i konsekrował kościoły. Zostawił także pamiątkę swęj uczoneści w pismach po sobie pozostałych, a u monarchów i papieżów zwłaszcza Aleksandra VII i Urbana VIII wielkie miał zachowanie, jak poznać z listów do niego pisanych. Dopędziwszy lat wieku 72, a biskupem krakowskim będąc lat 22, umarł śmiercią pobożnych r. 1679, po odprawieniu 3ch mszy w Narodzenie Pańskie, 4 dni tylko chorując, i pochowany został w Krakowie w kościele jezuitckim S. Piotra, na lewo od wielkiego ołtarza, gdzie sobie sam za życia grób obrał i wystawił.

60. JAN MAŁACHOWSKI, bisk. krak. książe Siew. herbu Nałęcz. Młodsze lata spędziwszy na dworze césarza Ferdynanda, służył wojskowo pod hetmanem Rewerą Potockim, lecz potém obrał sobie stan duchowny. Niedługo po wyświęceniu został scholastykiem lwowskim, kanonikiem poznańskim i warszawskim, a spodobawszy się królowi Janowi Kazimierzowi otrzymał o pactwo mogiłskie i referendaryą koronną. Odbył poselstwo do Francyi, także do Prus w sprawie uregulowania granic, z pożytkiem dla swego kraju. Gdy Jan Kazimierz złożył koronę, on towarzyszył mu do Francyi na mieszkanie, za którą to wierność Ludwika królowa polska mianowała go wykonawcą testamentu swego. Wróciwszy do kraju, odbierał przysięgę na wierność od miast pruskich, dla króla Michała, a po nim Jana III, od którego to króla otrzymał biskupstwo chełmińskie, i oraz podkanclerstwo koronne, r. 1676. Wysłany do Gdańska i Torunia dla poskromienia zuchwalstwa mieszczan złutrzałych, sprawę tę pomyślnie łagodnością swą załatwił, a dla nawróconych tamtejszych heretyków znaczną sumę zapisał. Obstawiał także mocno na sejmie przy tém, aby karano surowo tych co w czasie sejmików znieważali kościoły, gdyż zwykłe w takich razach nie obszło się bez krwi rozlewu. Od tegóż króla na biskupstwo krakowskie wyniesiony został r. 1685, gdzie zaraz okazał swoję pobożną szcudroblwość.

Rozmaitości.

— Wiele dzienników zagranicznych, a nawet i krajowe donosiły o cudowném jakoby zdarzeniu, zaszłém

Redaktor odpowiedzialny Książdz Ludwik Feliks Karcewski.

d. 24 Maja t. r. w Bracciano, niedaleko Rzymu, podczas egzekucyi dopełnianej na zbrodniarzu na śmierć skazanym, a wypadek ten ubrano w okoliczności fantastyczne, i nawet ubliżające powadze religii. Otóż co donosi o tém prawdziwego *Korespondencya Rzymska*, według śledztwa urzędownie zarządzanego: „ Antoni Di-Giuseppe, nazwany Lestino, rodem z Włoch południowych, lat mający 23, przekonany o wiele gwałtów i kradzieży, przy których nawet raz dopuścił się zabójstwa, a wszystkie te zbrodnie popełnił na ziemi papieżkiej, miał ponieść karę śmierci d. 24. Maja. Od czasu ogłoszenia mu wyroku śmierci, nieszczęśliwy ten, oddać mu należy słuszną pochwałę, nie przestawał okazywać znaków głębokiego żalu, i chęci szczeręj nawrócenia się do Boga sprawiedliwości i miłosierdzia. Oczekiwał już ciosu śmiertelnego, gdy tymczasem przez pochylność miejsca na którym wystawiona była gilotyna, topór jęj zamiast spaść z szybkością piorunu na szyję skazanego, wbił się w oprawę drewnianą stanowiącą ramy gilotyny. Ojciec święty zawiadomiony zaraz o tej sprawie, uwzględniając żal szczerý Antoniego Di-Giuseppe i przestach jego ostatniej godziny, raczył najlaskawiej darować mu życie.

— Chociaż rząd c. k. austryjcki zrzekłszy się dobrowolnie praw swych do kraju weneckiego, wojsk swoich ztamtąd jeszcze niewyprowadził, jednak król włoski dekretem swym z Florencyi datowanym, ogłosił już naprzód za nieważny, konkordat austryjcki z Stolicą św. zawarty, i nakazał zwinięcie wszystkich zgromadzeń zakonnych, i zamknięcie klasztorów znajdujących się w prowincyi weneckiej.

— Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. zwołał nadzwyczajne kardynałów zgromadzenie. W skutek narady wtedy odbytej, ma byż ogłoszoną Encyklika do państw wszystkich, wykazująca obecny stan w Europie jako wielką powszechną rewolucyę. (*Krak. Zeit.*)

— Jedno z pism wiedeńskich donosi, iż według jednego zgodnego opowiadania żołnierzy austryjckich obecnych w bitwie pod Königgrätzem d. 3. Lipca, jakiś ksiądz młody, nie kapelan wojskowy, lecz zdaje się wikary z poblizkiej gdzie parafii, znajdował się tam na polu bitwy wśród najtęższego ognia, opatrywał rannych, a konających na śmierć dysponował. Mówił zaś z żołnierzami w niemieckim, czeskim, polskim i włoskim języku. Nareszcie podczas kiedy umierającym udzielał ostatnie sakramenta, ugodziła go kula nieprzyjacielska, i ranny ciężko upadł na martwe zwłoki żołnierza. Gdy zaś wtedy właśnie wojska cofały się, i tak jazda jak i armaty pędziły uciekając w największym galopie, konie jazdy roztratowały ciało jeszcze żyjące pobożnego kapłana, który poległ ofiarą swęj gorliwości duchownej.

UWADOMIENIE

od Wydawnictwa.

Ponieważ niektórzy z Szanownych Przedplacicieli, Czasopismo „*Krzyż*” abonujący w roku pierwszym dotąd na rok drugi nie zaprenumerowali się, — ośmielam się zwrócić ich uwagę, że bez dalszych Numerów tak Czasopisma jako i dodatku Książki nabożnej na nieby się im nie przydały początkowe Numery, oznajmiając przytém, że są jeszcze do nabycia gotowe Exemplarze od początku roku drugiego.—Po nadesłaniu Przedplaty, odwrotną pocztą Numery doręczone będą.

Dołoża się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.

Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.